

## II. PRACE DROBNE I MATERIAŁY

MARCIN KAMLER (Warszawa)

### **Recydywa w przestępczości kryminalnej w Polsce drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII wieku**

W dziejach przestępczości pospolitej w Polsce XVI-XVII stulecia problem recydywy, czyli ponownego (często wielokrotnego) popełnienia przestępstwa tego samego rodzaju lub z tych samych pobudek, przedzielonych wyrokiem skazującym, stanowi tylko drobny fragment tego zjawiska<sup>1</sup>. Jest on jednak dość znaczący zarówno dla właściwej oceny działania ludzi świata przestępczego, jak i znajomości ówczesnego wymiaru sprawiedliwości w miastach, zwłaszcza zaś orzekanych tam kar. Kwestia recydywy w Polsce tego okresu nie została opracowana w sposób odrębny, znajdując odbicie tylko w publikacjach syntetycznych i niektórych monografiach<sup>2</sup>. Spotykane konstatacje ograniczają się zazwyczaj do stwierdzenia, iż recydywa jako okoliczność obciążająca, powodowała zaostrenie kary, szczególnie w przypadku przestępstw przeciwko własności. Witold Maisel, znawca prawa karnego tych czasów stwierdza, że w prawie chełmińskim stosowano karę śmierci już przy pierwszej recydywie, w sasko-magdeburskim dopiero po drugiej (a więc po czwartej kradzieży) oraz że recydywa zawsze wpłynęła na podwyższenie kary<sup>3</sup>. Opinia ta jest całkowicie zgodna z zaleceniami Bartłomieja Groickiego, które wówczas stanowiły zazwyczaj podstawę działania sądów kryminalnych w polskich miastach, iż w stosunku do

---

<sup>1</sup> W obecnej terminologii prawniczej ten rodzaj recydywy określa się mianem recydywy specjalnej (szczególnej).

<sup>2</sup> *Historia państwa i prawa Polski*, red. J. Bardach, Warszawa 19-71, t. 1, s. 325, 520; t. 2, s. 351, 355; W. Maisel, *Poznańskie prawo karne do końca XVI wieku*, Poznań 1963, s. 169 i 171.

<sup>3</sup> *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2, s. 351; W. Maisel, o. c., s. 169.

złodziei, którzy byli już trzykrotnie karani za kradzieże i dokonali następnej, powinna być stosowana kara śmierci. *A jeśliby się który dalej co takiego dopuścił, już ma być powrozem na szubienicy nacechowany, aby więcej ludziom nie szkodził, gdyż się za trojakim tak sromotnym karaniem nie upamiętał, już mała nadzieja o nim, aby się miał polepszyć*<sup>4</sup>. Warto przypatrzeć się bliżej, jakie miejsce zajmowali recydywiści w świecie przestępczym oraz w jaki sposób byli traktowani przez sądy.

Podstawę badań stanowią księgi sądów kryminalnych Krakowa (wraz z Kazimierzem), Lubina i Poznania z 2. połowy XVI i 1. połowy XVII w.<sup>5</sup> Cały materiał obejmuje zeznania 2455 osób, wśród nich 524 kobiet<sup>6</sup>. Odnaleziono 224 osoby (9,1%) — 165 mężczyzn (8,5%) i 59 kobiet (11,3%) — które albo były parokrotnie sądzone przed sądami tych miast, albo też przyznały się do wyroków, które otrzymały gdzie indziej. Zapewne w rzeczywistości odsetek recydywistów wśród osób sądzonych był znacznie wyższy. Można bowiem z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że nie wszyscy sądzeni przyznali się do wcześniej otrzymanych kar, zwłaszcza jeśli wydarzyło się to dawno i w odległych miastach (co zmniejszało możliwość odkrycia tego faktu), ponieważ okoliczność taka znacznie pogarszała ich sytuację przed sądem. Uzyskane więc 9% recydywistów wśród ogółu skazanych należy traktować jedynie jako wielkość minimalną, jakiegokolwiek zaś próby oszacowania ich rzeczywistego odsetka są niemożliwe. Przytłaczająca większość recydyw dotyczyła kradzieży; nieliczne inne przypadki obejmują nierządnicę (ale te również niemal z reguły były złodziejkami) i współników złodziei; jedną kobietę dwa razy sądzono za cudzołóstwo. Niezmiernie trudno jest ocenić, czy owe co najmniej 9% recydywistów wśród ogółu skazanych to dużo, czy mało, nie dysponujemy bowiem żadnymi danymi porównawczymi dla tego okresu. Zestawianie zaś tej wielkości z liczbami, które dotyczą czasów nam współczesnych nie wydaje się celowe, ponieważ i tak nie prowadzi — ze zrozumiałych dla historyka powodów — do żadnych sensownych wniosków<sup>7</sup>.

Wśród owych 224 osób aż 94 (42%, w tym 62 mężczyzn — 37,6%, i 32 kobiety — 54,2%) stanowili recydywiści okazjonalni, jak się wydaje słabo lub w ogóle nie związani z profesjonalnym światem przestępczym. Proporcje te

---

<sup>4</sup> B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1953, s. 202.

<sup>5</sup> Akta M. Krakowa (dalej AMKr.), sygn. 864-866 oraz 207, 502, 897, 900a; Acta Castriensia Cracoviensia (dalej ACC), sygn. 1101; Akta M. Kazimierza (dalej AMKaz.), sygn. K 266-268, K 280 oraz K 73, K 460, KL 9 i 10; Akta M. Lublina (dalej AML), sygn. 139-142 oraz 300, 303, 304, 310; Akta M. Poznania (dalej AMP), sygn. I 638-641 i I 657-666, a ponadto I 21 i 22, I 345-348, i 372, I 378, I 400, I 408 i 409, I 411 i 412, I 415-417, Jur. 21 i 23.

<sup>6</sup> W Krakowie 642 osoby, w Lublinie 305, w Poznaniu 1508.

<sup>7</sup> Jedynie w celu zaspokojenia ciekawości można podać, że w 1937 r. w Polsce odsetek recydywistów wśród ogółu skazanych za jakiegokolwiek przestępstwo wynosił aż 30,6%, a za takie samo przestępstwo (tu dane tylko dla osób dorosłych) - 15,9% („Mały Rocznik Statystyczny 1939”, s. 364 i 366); dla lat 1955-1956 (średnia) liczby te według urzędowych danych wynoszą odpowiednio 18,3% i 6,6% („Rocznik Statystyczny 1957”, s. 401).

w pierwszej chwili mogą wydawać się zaskakujące, ponieważ podjęcie recydywy kojarzy się raczej z przestępczością profesjonalną niż przypadkową, amatorską. Oczywiście, rezultat ten nie oddaje rzeczywistości. W istocie to właśnie ludzie należący do świata przestępczego, profesjonalisci, a nie amatorzy, dokonywali całych serii kradzieży, włamań czy rozbojów. Jednak tacy przestępcy stosunkowo rzadko miewali okazję, aby stać się recydywistami, ponieważ już po pierwszym schwytaniu i osądzeniu byli najczęściej skazywani na śmierć<sup>8</sup>. Fakt ten całkowicie wypacza rzeczywiste proporcje między recydywistami należącymi do świata przestępczego a amatorami, przylapywanymi kilkakrotnie na drobnych kradzieżach. Oczywiście zdarzało się, że po pierwszej kradzieży tracono również złodziei okazjonalnych, ale na ogół tylko wówczas, gdy ich łupem padały przedmioty stosunkowo cenne. Wśród recydywistów brakuje również okazjonalnych zabójców, świętokradców, fałszerzy monet, podpalaczy oraz sprawców kilku innych rodzajów przestępstw, za które zazwyczaj orzekano karę śmierci.

Szafowanie wyrokami śmierci bardzo utrudnia ocenę, w jakim stopniu kolejne recydywy powodowały zaostrzenie kary. Istniało wiele przypadków ukarania pierwszej kradzieży szubienicą, a innych równorzędnych — tylko chłostą i relegacją z miasta. Bardzo często trudno ocenić, czy orzeczenie przez sąd kary śmierci przy pierwszej, drugiej lub nawet trzeciej recydywie było rezultatem zaostrzającego się stosunku sędziów do przestępcy jako recydywisty, czy też może był to wyrok, który zostałby wydany również w przypadku tego przestępstwa, gdyby zostało popełnione przez sądanego sprawcę po raz pierwszy. Wątpliwości te dotyczą przede wszystkim znacznej grupy 69 osób (tylko 2 kobiet), które po pierwszej recydywie zostały skazane na śmierć najczęściej za wielokrotne kradzieże lub rozboj. Zapewne zdecydowana większość spośród nich zostałaby stracona również wtedy, gdyby był to ich pierwszy wyrok<sup>9</sup>. W dalszych rozważaniach pominę więc tę grupę oskarżonych, jako mało przydatną do formułowania wniosków istotnych dla badanych tu problemów.

Pozostało więc 155 recydywistów, wśród nich 98 mężczyzn (63,2%) i 57 kobiet (36,8%). Karani dwukrotnie stanowili blisko 55% (wśród kobiet prawie 65%), trzykrotnie 29%, czterokrotnie blisko 10%, pięciokrotnie ponad 1%, sześciokrotnie również ponad 1%, nie określoną bliżej liczbę razy — blisko 4%. Najbardziej interesujące przypadki, to recydywiści wielokrotni, karani 4, 5 i 6 razy. Spośród 9 mężczyzn i 6 kobiet sądzonych po raz czwarty na śmierć skazano 6 mężczyzn i 2 kobiety, 3 mężczyzn i 2 kobiety uszło z życiem (chłosta

<sup>8</sup> M. Kamler, *Kary za kradzież w Krakowie i Poznaniu w 2. połowie XVI wieku*, w: *Spółeczeństwo staropolskie. Studia i szkice*, t. 4, red. A. Izydorczyk, A. Wyczański, Warszawa 1986, s. 7-17.

<sup>9</sup> AMKr., 864, f. 42-44, 90-92, 95-97, 124, 141n., 168n., 170, 174-176, 270n., 337-340; ibidem, 865, f. 132. AMKaz., K 266, f. 199-202, 279-295; ibidem, K 267, f. 221-243, AML, 140, f. 130v-147v, 161-173v, 245-248; ibidem, 142, f. 210-224, 516-533, 574-614. AMP, I 639, f. 35, 50n., 64v, 111v, 114, 150n., 228v-228v, 278v-279, 292-293; ibidem, I 640, f. 150-151, 163-165v; ibidem, I 662, f. 138v, 141v; ibidem, I 665, f. 2n., 4v-7v, 168-176; ibidem, I 641, f. 342v-346; ibidem, I 666, f. 38v-43.

i relegacja z miasta), dla 2 kobiet wyroków nie odnotowano<sup>10</sup>. Wszystkie te osoby były sprawcami kradzieży, 2 mężczyzn ponadto dokonało rozboju, 3 kobiety zajmowały się równocześnie nierządem. Dwóch mężczyzn sądzonych po raz piąty dokonywało kradzieży, obu też powieszono<sup>11</sup>. Sześciokrotnie sądzono za kradzież jednego mężczyznę i jedną kobietę; oboje zostali straceni<sup>12</sup>.

Przeważająca część oskarżonych przyznała się do swoich poprzednich wyroków w pojedynczych znanych nam zeznaniach. O wiele bardziej interesujące są jednak przypadki recydywistów, dla których udało się odnaleźć w księgach sądowych teksty ich zeznań, składanych podczas kolejnych, toczonych przeciw nim śledztw. W 1576 r. w Poznaniu po raz pierwszy Reginę Plebankę wychłostano przy pręgierzu i wygnano z miasta za drobne kradzieże i nierząd; w 1578 r. była tam dwukrotnie chwyтана na kradzieży, chłostana i relegowana; po raz czwarty uwięziona w 1581 r. za nierząd z księdzem i kradzież lichtarzy kościelnych na Tumie, została skazana na śmierć przez utopienie<sup>13</sup>. Jednym z ciekawszych przypadków recydywy są losy Bartka ze Szłomowa, którego w latach 1604 - 1612 karano w Poznaniu pięciokrotnie<sup>14</sup>. W 1604 i 1605 r. był on trzykrotnie chłostany przy pręgierzu i relegowany z Poznania za kradzież, współnictwo oraz powroty do miasta, po czym znikł z naszego pola widzenia, by pojawić się znowu w roku 1612, jednak już jako Szymon z Mieścisk (o co był indagowany przez sędziów); za drobne kradzieże skazano go na chłostę przy pręgierzu, ucięcie ucha i wieczne wygnanie z miasta. W 1611 - 1613 r. w Poznaniu sądzono Mateusza Piekarczyka, którego po raz pierwszy uwięziono jako podejrzanego o kradzież, po raz drugi schwyтano na kradzieży, trzeci raz na próbie włamania do kościoła, za co został wychłostany pod ratuszem i relegowany z miasta; następnie był w ten sam sposób ukarany za kradzież ryb z miejskiego stawu; piąty raz uwięziony w 1613 r., przyznał się na torturach do wielokrotnych kradzieży dużych sum pieniędzy i został powieszony<sup>15</sup>. Sądzony w Kazimierzu w 1595 r. po raz piąty Kasper Mocny przyznał się do licznych kradzieży, za które był karany kolejno chłostą, więzieniem pod ratuszem (wyroku nie podał), dwukrotnie pracą w okowach, by ostatecznie zawisnąć na szubienicy<sup>16</sup>. Niepoprawnym złodziejem — drobnym wprowadzie, ale sześciokrotnie w Krakowie karanym, ostatni raz w 1572 r. przez powieszenie — był Jan Wiatr z Pogwizdowa<sup>17</sup>.

<sup>10</sup> AMKr., 864, f. 123-139; 201-204; 334n. AML, 141, f. 134v-141. AMP, I 639, f. 58n. i 159; 110-112; 145v-146v i 159v; 139, 159, 166n. i 201-203; 194v-196 i 200v-201; 211v; 249v-251; ibidem, I 659, f. 201v i I 639, 261v; I 639, f. 253v-255v; ibidem, I 640, f. 167-168, 170n. i I 662, f. 24-26; ibidem, I 662, f. 135, 139, 152-153v, 158v-159, 160v, I 663, f. 17v, I 665, f. 230v i 237v-238v.

<sup>11</sup> AMKaz., K 266, f. 212-222. AMP, I 665, f. 224v-225v, 240v-241, 264v-265, 266-267.

<sup>12</sup> AMKr., 864, f. 198n. AML, 140, f. 312-313v i 321v-322.

<sup>13</sup> AMP, I 639, f. 139, 159, 166n., 201-203.

<sup>14</sup> AMP, I 662, f. 135, 139, 152-153v, 158v-159, 160v; ibidem, I 663, f. 17v; ibidem, I 665, f. 230v, 237v-238v.

<sup>15</sup> AMP, I 665, f. 224v-225v, 240v-241, 264v-265, 266-267.

<sup>16</sup> AMKaz., K 266, f. 212-222.

<sup>17</sup> AMKr., 864, f. 198n.

Anna z Sandomierza, sądzona za kradzież w Lublinie w 1631 r., przyznała się, iż uprzednio już cztery razy była więziona, karana chłostą i relegacją; ponownie ujęta w roku następnym, została skazana na śmierć<sup>18</sup>.

Wśród 17 recydywistów sądzonych cztery i więcej razy (pomijam dwie kobiety, dla których nie znamy wyroków), którzy zgodnie z ówczesnym prawodawstwem powinni wszyscy zostać straceni, uniknęło śmierci 5 osób, stracono zaś 12. Spośród tej ostatniej dwunastki siedmiu oskarżonych skazano na śmierć za poważne przestępstwa (rozbój, wielokrotne kradzieże, kradzież cennych przedmiotów, stręczenie własnej córki), które prawdopodobnie pociągnęłyby za sobą wyrok równie surowy także wówczas, gdyby byli oni sądzeni po raz pierwszy. Sprawy te nie dają więc podstawy do wnioskowania, iż surowy wyrok był rezultatem wielokrotnej recydywy oskarżonych. Jedynie wobec pozostałych 5 osób, skazanych na śmierć za stosunkowo drobne kradzieże, można sądzić, że to właśnie ich uprzednie wyroki spowodowały zaostrenie kary. Przedstawione powyżej przypadki wielokrotnych recydyw są nieliczne, a ponadto nie wskazują na istnienie stałej i określonej linii postępowania sądów z wielokrotnymi recydywistami. W badanym materiale odnajdujemy zarówno przypadki zastosowania kary śmierci wobec trzykrotnych recydywistów, jak też zaniechania orzeczenia takiej kary. Oczywiście jest także, że z lakonicznych zeznań oskarżonych niemal nigdy nie udaje się poznać tych rozmaitych okoliczności, które być może miały wpływ na taki a nie inny wyrok sądu. Jeden wniosek wszakże wydaje się możliwy do wyprowadzenia, a mianowicie ten, że dość często zdarzały się odstępstwa od zasady karania trzykrotnego recydywisty śmiercią.

Istnieje przekonanie, że recydywa jako okoliczność obciążająca oskarżonego miała wpływ na stopniowe zaostrenie stosowanych wobec niego kar. Zgromadzony materiał pozwala na podjęcie próby weryfikacji tej opinii. I w tym przypadku relatywnie najpewniejszy obraz dają sprawy sądowe toczące się przeciw drobnym złodziejom: w wielu przypadkach dokonywane przez nich kradzieże są dość podobnego do siebie rodzaju i dotyczą przedmiotów o zbliżonej wartości, a więc, teoretycznie przynajmniej — gdyby sędziowie nie brali pod uwagę aspektu recydywy — powinny pociągać za sobą podobne kary. W przeciwnym przypadku ich surowość powinna stopniowo wzrastać, wraz z kolejnymi oskarżeniami. Podstawę rozważań w tej kwestii stanowią zeznania 88 osób, zawierające konkretne informacje o kradzieżach i wymierzonych karach. W sprawach dotyczących 53 osób (60%) widać wyraźnie stopniowe zaostrenie kar w kolejnych wyrokach. Dość często występuje progresja: chłosta pod ratuszem (na tzw. biskupie), wymierzana nie publicznie i stosowana w przypadkach przestępstw najlżejszych; niekiedy mężczyźni za pierwsze drobne kradzieże skazywano na pracę w łańcuchach (w tekstach najczęściej w *okowach*). Jeśli kradzieże były zupełnie drobne, często przy pierwszej recydywie chłostę pod ratuszem powtarzano, niekiedy dodając do niej wygnanie z miasta. Następną karą za zbliżone swym

<sup>18</sup> AMI. 140, f. 312-313v, 321v-322.

ciężarem gatunkowym przestępstwo bywała chłosta przy pręgierzu, niemal z reguły połączona z relegacją z miasta. Kolejną recydywa pociągała za sobą powtórzenie publicznej chłosty i ponowną relegację oraz dość częste ucięcie jednego ucha (bardzo rzadko obu naraz). Wreszcie niepoprawnego, wielokrotnego już recydywistę skazywano na śmierć. Oczywiście tylko w nielicznych przypadkach łańcuch następujących po sobie kar jest tak długi — najczęściej wiemy tylko o 2-3 kolejnych wyrokach. W niektórych przypadkach pojawiają się pewne odstępstwa od zarysowanej powyżej progresji surowości kar, jednak jej ogólna linia jest bardzo wyraźna<sup>19</sup>.

Sędziowie nie zawsze jednak stosowali się do tej reguły. W procesach 35 parokrotnych recydywistów (w rozpatrywanej grupie — 40%) kolejne wyroki wcale nie stają się coraz bardziej surowe i tylko w 12 przypadków kończy się karą śmierci<sup>20</sup>. Oto kilka charakterystycznych przykładów. Sądzony w Krakowie w 1572 r. Jan Wiatr zeznał, że za swe kradzieże był kolejno: okowany, znowu pojmany — uciekł z więzienia, po następnej kradzieży powtórnie okowany, kolejny wyrok nie jest znany, następnie był chłostany na Zamku i dopiero za szóstym razem powieszony; wymiar kolejnych kar jego towarzysza, Marcina z Łży, był podobny<sup>21</sup>. Kasper Mocny, powieszony w 1595 r. w Kazimierzu, był za swe uprzednie kradzieże kolejno: chłostany, więziony pod ratuszem, dwa razy pracował w okowach. Złodziejka i nierządnicą Anna Cichopękówna, sądzone w 1580 i 1581 r. w Poznaniu, w obu przypadkach została ukarana chłostą przy pręgierzu i wieczną relegacją z miasta<sup>22</sup>. Jan Walaszek, sądzone za kradzież w 1582 r., już wcześniej więziony pod ratuszem o to samo przestępstwo, został skazany na chłostę pod ratuszem i relegację; wkrótce znowu ujęty na kradzieży, poniósł tę samą karę<sup>23</sup>. Anna Gulczewska, sądzone w 1584 r. w Poznaniu za kradzież przyznała, że już trzykrotnie ją chłostano pod ratuszem; otrzymała tam po raz czwarty chłostę oraz wygnano ją z miasta; w tymże roku była ponownie sądzone i wymierzono jej znowu tę samą karę<sup>24</sup>. Sądzone dwukrotnie za kradzież w 1595 r. Paweł Maliska za każdym razem był skazywany na chłostę przy

<sup>19</sup> Spośród wielu, zob.: AMKr., 864, f. 195n., 323, 326. AMP, I 638, f. 150v-151; ibidem, I 639, f. 54, 75-75v, 104-105v, 129v, 145v-146v i 159v, 249v-251, 253v-255v; ibidem, I 640, f. 81v, 100n., 169n., 171 i 172; ibidem, I 662, 86v-87, 89n., 90v-91; ibidem, I 665, f. 166v, 174, 179n., 226 i 237-238v; ibidem, I 641, f. 116v-117, 247n. i 344-345.

<sup>20</sup> Przypadki nie zastrzanych kar, np.: AMKr., 864, f. 198n. 201-204, 326-327, 334n.; ibidem, 865, f. 164n., 177. AMKaz., K 266, f. 212-222. AMP, I 639, f. 110 i 111v-112, 181v-185, 194v-196 i 200v-201, 197-198 i 204n., 210v-211 i 213, 248v-249v, 249v-251; ibidem, I 659, f. 201v-202; ibidem, I 640, f. 100v-103 i 109, 167-168, 170n., 221v; ibidem, I 662, f. 24-26, 135, 139, 152-153v, 158v-159, 160v; ibidem, I 663, f. 17v; ibidem, I 665, f. 20, 197-198, 134n., 205, 208v, 217v-220v i 224, 224v-225v, 230v, 237v-238v, 240v-241, 264v-267, 290 i 295; ibidem, I 641, f. 36 i 70v-74; ibidem, I 400, f. 646-649, 652n., 1099, 1119-1121.

<sup>21</sup> AMKr., 864, f. 198n., 201-204.

<sup>22</sup> AMP, I 639, f. 197-198 i 204n.

<sup>23</sup> Ibidem, f. 210v-211 i 213.

<sup>24</sup> Ibidem, f. 253v-255v oraz I 659, f. 201v, 202-203, 206-209.

pręgierzu, ucięcie ucha i relegację z miasta<sup>25</sup>. Sądzonego trzykrotnie za kradzieże w 1611 r. w Poznaniu Klimka ze Strzelec za każdym razem karano chłostą pod ratuszem i wiecznym wygnaniem; również taką karę dwukrotnie wymierzono Zofii ze Śremu w końcu 1613 i na początku 1614 r.<sup>26</sup>. Dwa razy w Poznaniu w 1629 r. ukarano za kradzieże publiczną chłostą i wygnaniem Reginę Bogolanę, która dwanaście lat wcześniej była nierządnicą w katowskim zamtuzie<sup>27</sup>. Najczęściej powtarzające się kary, to chłosta pod ratuszem (na biskupie) i chłosta przy pręgierzu, obie zazwyczaj połączone z wygnaniem z miasta.

Kwestią dość blisko związaną z recydywą, często pojawiającą się w tekstach zeznań, jest problem relegacji z miasta i powszechnych, niekiedy wręcz natychmiastowych powrotów. Przeważająca część osób skazywanych za przestępstwa pospolite, a zachowujących życie, była usuwana z miasta — wyprowadzana poza jego granice przez kata, czyli „wyświecana”. Notabene można mieć wątpliwości, czy zawsze wyrok skazujący na relegację był w ten sposób oficjalnie wykonywany przez kata. Wydaje się, że czasami, szczególnie w przypadkach błahych przewinień, rezygnowano z wyświecania, polegając jedynie skazanemu opuścić miasto<sup>28</sup>. Najczęściej stosowny fragment sentencji wyroku brzmiał: ... *et a Civitate relegatus est* lub jeszcze częściej: ... *et a Civitate in perpetuum relegatus est*. Tylko w nielicznych przypadkach określano krótszy okres obowiązywania relegacji (np. rok), natomiast bardzo często dodawano sankcję: *sub poena capitis* bądź *sub poena furcae* w stosunku zaś do kobiet czasami — *sub poena submersionis in aqua*<sup>29</sup>. Zdarzało się też, że nie precyzowano kary, jaka spotkałaby skazanego na wygnanie, gdyby ośmielił się wrócić do miasta: *A od Krakowa na 3 mile ma iść i wszerz i wzdluż, a jeśliby ją więcej złapiono ma być srogo karana bez żadnego miłosierdzia*<sup>30</sup>. Być może w intencji sędziów ów zwrot miał również oznaczać karę śmierci.

W rzeczywistości jednak dość powszechnie osoby skazywane na relegację już wkrótce znajdowały się z powrotem w mieście. W zeznaniach recydywistów — bo tylko te teksty mogą w tym przypadku stanowić podstawę badań, gdyż inni

<sup>25</sup> Ibidem, I 640, f. 100v-101v, 102v-103, 109.

<sup>26</sup> AMP, I 665, f. 217v-224 oraz 290 i 295.

<sup>27</sup> Ibidem, I 400, f. 646-649, 652n., 1099, 1119-1121; zob. też: ibidem, I 641, f. 104.

<sup>28</sup> Świadczą o tym dwa teksty z Poznania: w 1574 r. Helena z Poznania, kilkakrotnie już relegowana z tego miasta, zapytywana dlaczego *trzykroć jej pan wójt i z ławniki poznańskimi od miasta rozkazowali czemu nie wyszła, powiedziała, że dlatego, że ją gardło bołalo* (AMP, I 639, f. 118v); w 1620 r. niejaki Aleksy, zapytywany *wszak ci kazano od miasta iść precz, odpowiedział jako że miał bez czapaszka i boso, gdyż zimno było* (ibidem, I 641, f. 213).

<sup>29</sup> W tekstach polskich często powtarza się taka lub podobna formuła: *gdzie by się wrócił do Krakowa [lub innego miasta - MK] będzie karan na gardle i jest odkazan od miasta na trzy mile*. Spośród setek orzeczeń sądów o relegacji, zob. np.: AMKr., 864, f. 259, 323, 335, 372; ibidem, 865, f. 133. AML, 140, f. 201, 430v, 439. AMP, I 638, f. 151, 175v; ibidem, I 639, f. 102v, 166v, 170; ibidem, I 640, f. 53v, 81v, 100v, 109; ibidem, I 662, f. 74v, 102, 145, 160v; ibidem, I 664, f. 15v; ibidem, I 665, f. 197v, 238v; ibidem, I 641, f. 345.

<sup>30</sup> AMKr., 865, f. 177; podobnie f. 165. H. Zaremska (Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w., Warszawa 1986, s. 52-54) również zwraca uwagę na znaczną częstotliwość nieprzestrzegania wyroków relegacji, wierzy jednak, że osoby te były ścigane i karane śmiercią.

skazani nikną z pola widzenia - nagminnie spotykamy się z obecnością w miastach przestępców, których skazano na wieczną relegację *sub poena capitis*. Ten fakt również stanowi swoistą formę recydywy, powroty bowiem po kolejnych wyrokach skazujących na wygnanie były powtarzającymi się przestępstwami, teoretycznie ściganymi przez prawo. W wielu przypadkach zagrożone karą śmierci „wieczne wygnanie” trwało zaledwie parę tygodni, niekiedy dni, czasami zaś osoba tak ukarana w ogóle nie opuszczała miasta<sup>31</sup>. Zadziwia pobłażliwy na ogół stosunek sądów do tego rodzaju przestępstwa. W ogromnej większości śledztw dotyczących recydywistów sędziowie przechodzili do porządku dziennego nad ich powrotami do miasta, ponawiając tylko w kolejnych wyrokach formułę dotyczącą relegacji. W całym badanym tu materiale znajduje się zaledwie 28 przypadków zwrócenia uwagi przez sędziów, że oskarżony złamał nakaz relegacji z miasta i pytania o przyczynę powrotu. Jedenaście osób poniosło z tego powodu karę, na dwóch prawdopodobnie za to wykonano wyrok śmierci<sup>32</sup>. Groźna retoryka sentencji wyroków sądowych, zapowiadająca karę śmierci za powrót z wieczystej relegacji, w rzeczywistości prawie zawsze okazywała się fikcją, a rychłe powroty pozostawały najczęściej bezkarne.

Częstotliwość recydyw bywała rozmaita. Niekiedy jeden wyrok od drugiego oddzialało parę lat, często tę samą osobę sądzono 2 lub 3 razy w ciągu roku, zdarzały się jednak i takie przypadki, gdy następnej kradzieży dokonywano już wkrótce po otrzymaniu poprzedniej kary<sup>33</sup>. Badając ten materiał nie sposób wyrobić sobie opinii, w jakim stopniu surowość wyroków powstrzymywała ukarane osoby od dalszych działań przestępczych. Liczne przypadki wielokrotnych recydyw mogłyby sugerować, że skuteczność tych kar była niewielka. Z drugiej jednak strony ogromna większość ukaranych przestępców, którzy uszli z życiem, nie pojawia się już więcej w znanych nam księgach sądowych. Nie wiadomo więc, czy to kara była skuteczna, zapobiegając kolejnym przestępstwom, czy też przestępca kontynuował swoją działalność na innym terenie lub nawet w tym samym mieście, ale z większym szczęściem.

W podsumowaniu należy postawić pytanie, czy stwierdzenie, że tylko w 60% przypadków okoliczność recydywy miała wpływ na stopniowe zaost్రzanie wyroków, a aż w 40% wpływu tego nie da się zaobserwować, może podważyć powszechnie przyjmowaną opinię, że ówczesni sędziowie - zgodnie z zaleceniami kodeksu - zawsze coraz surowiej karali niepoprawnych przestępców? Wprawdzie odsetek przypadków, które temu przeczą, nie przeważa, ale jest nadszpiegowanie duży. Oskarżeni tak łagodnie potraktowani nie wyróżniają się niczym szczególnym

<sup>31</sup> Świadczą o tym np. zeznania cytowane w przypisie 28.

<sup>32</sup> Na śmierć za powrót po relegacji skazano w Krakowie w 1583 r. Dorotę z Woli (AMKr., 864, f. 243), a w Lublinie w 1632 r. Annę (AML, 140, f. 321v-322). Inne przypadki ukarania za tę przewinę: AMKr., 864, f. 249. AMP, I 638, f. 175v; ibidem, I 639, f. 169v-170; ibidem, I 640, f. 187; ibidem, I 663, f. 17v; ibidem, I 664, f. 15n.; ibidem, I 665, f. 206; ibidem, I 641, f. 316v, 317v, 321.

<sup>33</sup> Na przykład: AMP, I 639, f. 248-249, 249v-250v, 253v-254v; ibidem, I 640, f. 221v; ibidem, I 665, f. 285n. i 293v.

w badanej zbiorowości. Nie ma podstawy, by sądzić, że przypadki niezmiennie łagodnych wyroków miały jakieś szczególne podstawy, np. wstawiennictwo chlebobawców czy innych osób znaczących w mieście lub pochodzenie społeczne obwinionych, które mogłoby skłaniać sędziów do pobłażliwości. Zwracałem już uwagę, że charakter wykorzystywanych źródeł nie daje szans poznania istniejących być może niekiedy imponderabiliów poszczególnych spraw. Jednak nie oparte na niczym domniemanie, iż mogły istnieć jakieś nie znane dla nas przyczyny łagodniejszego traktowania niektórych oskarżonych (a nawet znacznej ich części), nie powinno skłaniać do kwestionowania obrazu, jaki wyłania się z analizy badanego materiału źródłowego. Wydaje się, że uzyskane proporcje zastrzanych wyroków wobec recydywistów do utrzymywanych na zbliżonym do siebie poziomie skłaniają do formułowania nieco mniej kategorycznych opinii na temat obciążającej roli recydywy przy określaniu kar dla osób, które się jej dopuszczały. Podobnie trzeba się odnieść do przekonania o istniejącej jakoby regule skazywania na śmierć osób uprzednio już trzykrotnie karanych. Można więc utrzymywać, że w większości przypadków recydywa powodowała zaostrezenie wyroku oraz że przy czwartym udowodnieniu winy oskarżonego na ogół skazywano go na śmierć, jednak nie były to konsekwentnie stosowane zasady, a odstępstwa od nich zdarzały się dość często. Dostosowane przez Bartłomieja Groickiego do warunków polskich przepisy prawa niemieckiego, którymi w zasadzie posługiwały się sądy miast koronnych, były łagodzone i praktyka sądowa coraz bardziej oddalała się od swoich niemieckich wzorów.

